Rok XXXIX | Niedziela 21 sierpnia 1932 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 34

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Polityka Watykanu

Wzrost powagi i znaczenia Papiestwa w świecie w dobie obecnej jest oczywisty. Stwierdzają to wszyscy, zarówno katolicy jak i nie-katolicy: przyjaciele i nie-przyjaciele. My katolicy stwierdzamy ten fakt z radością i otucha napełnia nam serca, że stoimy wobec wielkich przemian bezpiecznie i pewni; obojętni ludzie z ubocza i z poza Kościoła patrzą na Stolicę Piotrową z coraz większym podziwem, przeciwnicy zaś nieprzejednani — z zawiścią i zaniepokojeniem wewnętrznem...

Okres obecny wzrostu autorytetu Papiestwa można datować, sądzę, od Piusa IX. Klęska w sferze politycznej, zadana Stolicy Świętej za pontyfikatu Piusa IX, stała się punktem zwrotnym dla przemiany poglądu jednostek, polityków i społeczeństw na rolę Papiestwa. Przeciwnicy, którym nie na rękę była ówczesna „polityka Watykanu", sądzili, że zabierając Papiestwu państwo, tem samem osłabią wpływy Stolicy Apostolskiej w świecie. Z biegiem czasu dopiero zrozumieli, iż powaga i znaczenie Papiestwa nie tylko, że nie wypływa z świeckiego oparcia, ale nawet nie jest od tego oparcia zależną. Zrozumiano, że teren świeckiej suwerenności i związana z nim władza świecka — to są praktyczne potrzeby i środki dla Papiestwa, które mu się zresztą słusznie należą, ale to nie są fundamenty Opoki Piotrowej. Splendor dostojeństwa Stolicy Apostolskiej jeszcze bardziej zajaśniał wtedy, kiedy nikczemność polityki światowej biła w nią taranami ku własnemu zawstydzeniu.

Raz poraz jednak słyszy się i dziś ze strony polityków i dziennikarzy nieprzychylnych Kościołowi i źle poinformowanych, że „papież robi politykę". Tak np. niedawno w jednym z dzienników francuskich pisano (w tonie, co prawda, delikatnym) nawet o „podziemnej" polityce Papiestwa. O tem zaś, co różni „myśliciele" wypisują po rozmaitych swoich organach i organkach niema co mówić. Ale chodzi o głosy bądź co bądź poważne.

Co o nich sądzić? Cała trudność w niezrozumieniu z ich strony zadań państw i narodów oraz roli Kościoła. Im lepiej ludzie zrozumieją słowa Chrystusowe: „Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co Bożego — Bogu", tem bliższe będzie usunięcie nieporozumienia, skutkiem którego wciąż posądza się Stolicę Apostolską o „daleko idące zamiary polityczne".

Wiemy dobrze i sama władza Kościoła nie przeczy, że w ciągu przeszłych dziejów Kościoła wiele było zmagań, gdzie to i owo zło wkradało się do świeckich pociągnięć w Kościele: ale tej prawdy Kościół się nie boi, bo to w niczem nie dotknęło istotnej jego świętości i jego fundamentów religijno-moralnych. Dziś zaś chwała Bogu daleko to wszystko, co w średnich np. wiekach obciążało okolicznościowo Papiestwo w opinji ludzi mu niechętnych — jest poza nami.

W tym nowym okresie dziejów tylko nikczemność może jeszcze Papiestwo posądzać o „robienie polityki".

A jednak wytacza się przeciw niemu ten zarzut. — Nic dziwnego. Bo przecież zeświecczenie życia postąpiło tak daleko, że wszelkie „wtrącanie się" ze strony Kościoła do spraw społecznych i politycznych, — mówienie o nich, już się nazywa „robieniem polityki". I najtęższi zresztą politycy często sądzą, że Kościół powinien sprawy ziemskie całkowicie pozostawić państwu, tak jak ich państwo „nie wtrąca się do nieba". Ale oto Kościół „uparcie" i bez żadnych kompromisów powtarza swoją „zacofaną" naukę o rodzinie, o wychowaniu, o porządku społecznym, a nawet i o samej polityce! Wszystkie encykliki obecnego Papieża wkraczają w domeny polityki, jako, że sprawy małżeństwa, rodziny, a tem bardziej szersze społeczne sprawy państwo chce załatwiać samo, obchodząc się bez Kościoła.

Że Kościół, dochodząc praw swoich, broni depozytu Ewangelji Chrystusowej, tego wielu z polityków nie chce, czy nie może pojąć. Tak im trudno zrozumieć, że prawa Kościoła — to prawa Boże i prawa dusz: a przeciw tym prawom żadna polityka i żadne państwo na dłuższą metę nie zwycięży. Ale z drugiej strony coraz szerzej i głębiej przyjmuje się sens prawdy, że zarówno społeczność jak i jednostka, życie ekonomiczne i polityczne — musi się opierać na jednych i tych samych normach moralnych.

A zatem w imię zasad moralnych Kościół musi „wtrącać się“ do wszelkich spraw ziemskich.

Taka jest dzisiejsza polityka Watykanu: ekspanzja Królestwa Bożego na ziemi jest jej celem i motywem. To też tylko umysły podziemne mogą ją podziemną nazywać.

Chcąc jednak całkowicie sprawę wyjaśnić i wytrącić mącicielom pokoju duchowego broń, trzeba raz skończyć z błędnem przekonaniem, jakoby Ewangelja Chrystusowa abstrahowała od spraw ekonomicznych czy politycznych, bo przecież normy moralności ewangelicznej dotyczą i tych dziedzin. To, że Ewangelja nie daje nawet schematu dla ustroju społecznego czy gospodarczego, a tem mniej politycznego, wcale nie znaczy, że tych spraw nie dotyczy. Od tego jest nauka i rozumienie katolickie odnośnych spraw, aby na najogólniejszych podstawach, jakie są dane w Ewangelji, zbudować katolicką naukę społeczną i polityczną. W dużej mierze to już uczyniono: wytycznemi są odnośne encykliki, zwłaszcza Leona XIII. i Piusa XI.

Ale jeszcze też jedno nieporozumienie w sprawie polityki Watykanu musi być rozwiane. Chodzi o stosunek Stolicy św. do ogólnej przemiany, jaka się dziś w świecie dokonuje; ilustruje się to wymownie na terenie Rosji bolszewickiej. To, co się tam dzieje i stamtąd oscyluje szeroko na świat, — jest to synteza zupełnego odrzucenia starej kultury i cywilizacji. Reakcja komunistyczna, zwalczając zaciekle znienawidzony porządek dotychczasowy, równocześnie wypowiedziała wojnę chrześcijaństwu jako rzekomej podporze „burżuazyjno - kapitalistycznego“ porządku społecznego. Otóż gdy dziś Kościół postawił sobie jako jeden z celów pokonanie objawiających się w bolszewji mocy antychrześcijańskich, t. j. wyzwolenie i nawrócenie Rosji, to zaraz posądza się Watykan o „daleko idące cele polityczne!“

Kościołowi chodzi o odbudowanie skołatanego świata, dlatego Watykan z godnością przypomina, że tylko idea Chrystusowa niesie światu ratunek: to wywołuje wstrząs niejako: u jednych wstrząs radości, a u innych maligny i nienawiści.

I niezawodnie to będzie wydawało coraz wyraźniejsze rezultaty, aż narody całe zrozumieją, że Kościół nie przeżył się wraz z obecnym stanem ekonomiczno-politycznym i nie ponosi też winy za obecne zamieszanie i rozpętanie zła, bo ani ta obecna cywilizacja i kultura właściwie chrześcijańską nie jest w swej istocie, ani idea Chrystusowa nie była w świecie dotąd dogłębnie przyjęta; a to zrozumiawszy, może nareszcie wcielą szczerze w stosunki narodowe i międzynarodowe miłość Chrystusową i wtedy też zrozumieją błogosławieństwo „polityki“ Watykanu.

Aleksander Buczko.

Fragmenty Ewangelji
według św. Marka, Łukasza, Jana i Dziejów Ap. w świetle Talmudu*)

ROZDZIAŁ I.

Nie brak także podobieństw i przeciwieństw między Talmudem a księgami Ewangelij według św. Marka, Łukasza, Jana i Dziejami Apostolskiemi. Przytoczymy w tym artykule tylko najciekawsze, także w tym celu, ażeby poznać dokładniej niektóre ustępy tych ksiąg i przekonać się na ich kilku fragmentach o zasadniczej różnicy między żydostwem talmudycznem a chrześcijaństwem apostolskiem w rzeczach religijno-moralnych, chociaż obydwa wyznania z jednej wyszły kolebki.

Z Ewangelji św. Marka, z ustępu 2, 3—4, któremu odpowiadają równoległe (Mt. 9, 2 i Łk. 5, 18), dowiadujemy się, że do Pana Jezusa, znajdującego się w jakimś gościnnym domu w Kafarnaum, gdzie leczył wielu chorych, chciano wnieść także człowieka sparaliżowanego, lecz nie mogąc wejść z nim przez drzwi tego domu, zatarasowane ludźmi, weszli na dach i spuścili go stamtąd przez jakiś otwór w tym dachu do wnętrza sali, w której Jezus przebywał. Egzegeci biblijni razem z archeologami starają się odtworzyć konstrukcję domu starożydowskiego z czasów Chrystusa Pana, ażeby dokładniej przedstawić to zdarzenie biblijne i w tym celu muszą zwrócić się także do Talmudu.

Stamtąd zaś dowiadujemy się, że droga, prowadząca przez dach do wnętrza domu, zwłaszcza parterowego, nie była wówczas rzadkiem zjawiskiem. Tą drogą wnoszono do domu płody ziemi, ażeby nie składać z nich dziesięcin, gdyż według zdania rabina Jannaja (ok. 225 r.) ma się tylko z tych rzeczy składać dziesięciny, które wniesiono zwyczajną drogą do domu, to jest przez drzwi domu[1]). Na taras dachu domu wyciągano też naczynia z wodą, które napełniano na dole i w tym celu przebijano (fuchat) też sufit płaskiego dachu[2]). Czynność ta musiała być często powtarzana, gdyż izraelita spędzał stosunkowo wiele czasu na tarasie swego domu, wobec tego i dach, w którym czyniono otwór, musiał być łatwym do rozsuwania. Przez dach chciano także spuścić mary, na których miał być złożony i wyciągnięty na dach zmarły rabin Huna († 297), gdyż drzwi jego domu były za wązkie. Nie dopuścił jednak do tego przyjaciel zmarłego r. Chizda, który uważał tę drogę za zniewagę dla uczonego męża, i dlatego musiano drzwi domu żałoby rozszerzyć[3]). Najbardziej zbliżony do tekstu (Mk. 2, 4) jest jeden ustęp z Midraszim[4]), gdzie czytamy, że król babiloński Nebukadnezar pojmał króla judzkiego Jechonjasza do niewoli i umieścił go w więzieniu. Po jakimś czasie wydał on rozkaz, na prośbę swej żony Semiramidy, ażeby mu oddać do więzienia jego żonę. Rabini zastanawiali się nad tem w swych spekulacjach naukowych, w jaki sposób żona dostała się do swego uwięzionego męża. Według r. Szabbetaja (ok. 260) spuszczono ją do króla przez zakratowane okno, umieszczone na dachu więzienia. Inni rabini twierdzili, że zerwano część sufitu (maagijba) w płaskim dachu nad celą więzienną i tamtędy ją spuszczono.

Ostatecznie na podstawie przytoczonych tekstów z Talmudu i Midraszim, w połączeniu z tekstem (Mk. 2, 4), gdzie Ewangelista podaje, że czterej niosący sparaliżowanego, znalazłszy się z nim na dachu do-

*) P. nr. 29 „Gaz. Kośc.“ z r. b.

[1]) Zob. Baba Mecja (Strack u. Bill dz. cyt. II. str. 4).
[2]) Zob. Erubin 8, 25, b (tamże).
[3]) Zob. Moed Katan 25 a (tamże).
[4]) Zob. Lv. R. 19 (119 a) tamże.

mu, „odarli dach, gdzie był: a uczyniwszy dziurę ἐξορύξαντες — hebr. feuchat — przebijać), spuścili łóżko“, można zdaniem naszem przyjąć, że w starożydowskich domach za czasów Chrystusa Pana, a także w owym ewangelicznym z Kafarnaum, było w ich płaskich dachach jakieś dość duże miejsce, które można było z łatwością odkrywać i przykrywać wtedy, kiedy spuszczano do wnętrza domu naczynia, sprzęty domowe, produkty spożywcze, a nawet ludzi. Nie było ono zwyczajnem oknem, ani stale otwartą przestrzenią, gdyż większość przytoczonych tekstów za tem nie przemawia.

Według nauki Jezusa Chrystusa, zawartej w Ewangeljach (Mk. 6, 8; Mt. 10, 9; Łk. 9, 3; 10, 4. 7) i Apostołów, a zwłaszcza św. Pawła, podanej w jego niektórych listach (Rzym 15, 27, 1 Kor. 9, 1-14 i 1 Tym. 5, 18), mają chrześcijanie dać utrzymanie Apostołom, ażeby ci nie potrzebowali brać na drogę „ani torby, ani chleba, ani pieniędzy w trzosie“ (Mk. 6, 8), lecz mogli mieszkać w którymkolwiek domu chrześcijańskim, „jedząc i pijąc, co (w nim) jest: albowiem godzien jest robotnik zapłaty swej“ (Łk. 10, 7). Św. Paweł jednak, chociaż był także przekonany o swem prawie domagania się od swych wiernych utrzymania, jak o tem świadczą wyżej przytoczone ustępy jego listów, nie chciał być dla nich najmniejszym ciężarem i uprawiał dla swego utrzymania namietnicze rzemiosło (Dz. Ap. 18, 3; 20, 33—39).

To zachowanie się św. Pawła w jego gorliwej pracy misyjnej wydaje się w świetle Ewangelij i jego Listów dość zagadkowem. Wskazywałoby ono wprawdzie na jego bezinteresowność w głoszeniu Ewangelji, w przeciwieństwie do grasujących wówczas po jego chrześcijańskich gminach sekciarzy, która mogła mu więcej zwolenników zyskiwać, lecz z drugiej strony mogła być jego praca rękodzielnicza na chleb codzienny także przeszkodą w jego licznych podróżach misyjnych, gdy dla niej trzeba się było zatrzymać przez dłuższy czas w jakiemś miejscu.

Chcąc to przesadne zamiłowanie św. Pawła do rzemiosła wytłumaczyć, musimy zwrócić się do Talmudu, który naszego Apostoła wychował i wycisnął też swe piętno na jego życiu. Stamtąd zaś dowiadujemy się, że rzemiosło było w wielkiem poszanowaniu u Żydów owych czasów. Ojciec był obowiązany przedewszystkiem nauczyć swego syna prawa Tory i rzemiosła. Jeśli mu nie dał rzemiosła do ręki, to zdaniem talmudystów wychował go na złodzieja [5]). Praca rzemieślnicza dawała izraelicie gwarancję błogosławieństwa Bożego w życiu doczesnem i wiecznem. Czytamy bowiem dalej w Talmudzie, że według rabinów Chijji (ok. 280) i Ulli (ok. 280), godniejszym jest ten człowiek, który utrzymuje się z pracy swych rąk, niż ten, który się Boga boi. W psalmie bowiem 112, 1 jest wprawdzie powiedziane, że mąż bojący się Boga będzie błogosławionym, lecz o mężu, który żyje z pracy własnych rąk, czytamy w psalmie 128, 2, że będzie mu dobrze w życiu doczesnem i przyszłem, czego nie znajdujemy u męża bojącego się Boga [6]). Rzemiosło chroniło także według talmudystów izraelitów od grzechów, a zwłaszcza od rozpusty, tak, że nawet studjum Tory nie mogło pod tym względem rzemiosła zastąpić. Dowiadujemy się bowiem od r. Eliezera (ok. 90), że choćby żona przywiodła swemu mężowi 100 niewolnic w posagu, to mąż może ją zmusić do przędzenia wełny, ażeby z powodu lenistwa nie wpadła w rozpustę [7]). Zaś Rabban Gamliël (ok. 220), łącząc Torę i rzemiosło, jako główną treść życia izraelity, powiedział wyraźnie, że studjum Tory jest piękne i pożyteczne dopiero w połączeniu z rzemiosłem lub handlem, gdyż w takiej pracy zapomina się o grzechach. Gdy jednak uczy się ktoś Tory bez oddawania się rękodziełu, wtedy zaniedba samą Torę i wpadnie w grzechy [8]). Rabin Jiszmaël (ok. 135), chcąc nadać nakazowi pracy rzemieślniczej powagę Boską, dowodził, że słowa Pisma św.: „Wzywam na świadków dziś Niebo i Ziemię, że przedłożyłem wam życie i śmierć... obierajże tedy życie“... (Powtórz. 30, 19), odnoszą się do życia rzemieślniczego, które daje

[5]) T. Kid 1, 11 (336) Strack u. Bill. dz. c. II. str. 10—11.
[6]) Zob. Berachot 8 a (tamże).
[7]) Tamże.
[8]) Zob. Aboth 2, 2 (Strack u. Bill. dz. c. II. str. 745).

X. ADAM GUYRKOVICH

Zapomniana zasługa

(Ciąg dalszy.)

Polityka i publicystyka odrywały nieraz Tarnowskiego od pracy ściśle literackiej, do której, jako profesor, był przedewszystkiem powołany. Ustąpiwszy z Sejmu (zresztą na krótko), zabrał się do tej pracy. W kwietniu 1874 r. ukazuje się jednak w „Przeglądzie“ znowu praca raczej publicystyczna ogłoszona bezimiennie „Prześladowanie Unji na Podlasiu“. Jest to szereg obrazów, budzących grozę, — a jak to pisane! Jaka siła w potępieniu zła, albo w ironji, czy w oburzeniu na podłość prześladowców! Tak mógł pisać tylko człowiek głęboko wierzący i kochający swoją wiarę, to też dla poznania katolicyzmu Tarnowskiego praca to doniosła i ważna.

Wkrótce potem, w r. 1875, rozprawa o „Niepoprawnych“ Słowackiego. Nawet Chmielowski (choć zwykle bardzo krytycznie usposobiony wobec Tarnowskiego i pod każdym względem od niego różny), nazwał ją świetną (v. Hoesick, l. c., t. II, str. 82—9, tam także omówiona dokładnie sprawa „Porcyj“). Obok tego wygłasza Tarnowski odczyty w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Tarnowie. Z tych odczytów powstają później studja, uzupełnione rozumie się i rozszerzone, jak „Komedje Aleksandra Hr. Fredry“ albo „Szujskiego młodość“. — W latach 1877/8 Tarnowski zajmuje się głównie pośmiertnemi komedjami Fredry, ponadto pisze wtedy rozprawy o „Korjolanie“ Szekspira i „Horsztyńskim“ Słowackiego. W r. 1880 ogłasza mistrzowski przekład „Wieczorów florenckich“ Klaczki, w r. 1882 studjum „O kolędach“, w r. 1883 „O listach króla Jana z wyprawy wiedeńskiej“; w maju r. 1884 na zjeździe historyczno-literackim im. Jana Kochanowskiego wygłasza referat „O stanie obecnym literatury polskiej i jej potrzebach“, równocześnie z tym zjazdem pisze obszerną pracę „Co u nas o Kochanowskim pisano?“ W r. 1886, po śmierci samobójczej Czajkowskiego w Kijowie, w szkicu „Michał Czajkowski“ daje charakterystykę utalentowanego pisarza.

Ten rok 1886-ty jest szczególnie ważny bo pojawiają się w nim aż trzy książki Tarnowskiego. Pierwsza, najobszerniejsza, (w dwu tomach) to „Pisarze polityczni XVI w.“, druga „Ksiądz Walerjan Kalinka“, monografja napisana w roku śmierci wielkiego historyka, wreszcie trzecia „Z Wakacyj“, również w dwu tomach. Nową w całości

błogosławieństwo izraelicie i jego potomstwu [9]). Rękodziełu mieli się oddawać wyznawcy Talmudu każdego dnia, z wyjątkiem sabbatu i uroczystych świąt i w tym celu podzielili rabini Jose i Symeon (ok. 180) cały dzień na 3 części, z których jedna przypadała na studjum Tory, druga na modlitwę, a trzecia na rękodzieła [10]).

Pod względem rzemiosła pozostał zatem św. Paweł, jako chrześcijanin, talmudystą i mógł w tym kierunku wzorować się także na pracy rękodzielniczej św. Józefa i Pana Jezusa, oraz wielu wybitnych talmudystów swego czasu, z których np. Hillel starszy (ok. 20 przed Chr..) był dziennym robotnikiem, Jehoszua (ok. 90) ślusarzem, Szimeon handlarzem, Eleazar (ok. 100) hodowcą trzód, Jehuda (ok. 120) piekarzem i t. d.

Talmud zna jednak także rabinów, którzy byli przeciwnikami handlu, jak np. Hillel starszy, lub rzemiosła (Meir Nehoraj), jako świeckich zajęć, lecz głosy ich są odosobnione [11]). Wszyscy natomiast talmudyści pogardzali garbarstwem i jeśli św. Piotr zamieszkał w czasie swej podróży misyjnej w Joppie, u Szymona garbarza (skórnika), (Dz. Ap. 7, 9, 43), to nie ulegał on w tym względzie faryzejskim (talmudystycznym) poglądom [12]).

Z Talmudu również dowiadujemy się, dlaczego św. Paweł wybrał specjalnie rzemiosło namietnicze? Było ono mianowicie rozpowszechnione wówczas w Cylicji, prowincji Azji Mniejszej, skąd św. Paweł pochodził. Wyrabiano tam w licznych tkalniach, które znajdowały się także w Tarsie, rodzinnem mieście Pawła, z kozich włosów grube płótna, z których robiono z początku koce do nakrywania się w czasie snu lub niepogody, a później także płaszcze do podróży i nakrycia na namioty. Płótna cylicyjskie słynęły wówczas ze swej dobroci i nazywano je powszechnie „cilicium" albo „kijłeki" w języku aramejskim. Św. Paweł zatem, jako tkacz namietniczy *(σκηνοποιὸς)* wybrał główne rzemiosło owego kraju [13]). Pochwała rzemiosła przez Talmud tłumaczy również wybór zawodu ciesielskiego przez św. Józefa i Pan Jezus mógł się także zastosować do tego dobrego zwyczaju swego rodzinnego kraju.

Ciekawą jest następnie kwestja, dlaczego Pan Jezus przy uzdrowieniu głuchoniemego (Mk. 7, 31—37) splunął, dotykając się jego uszu i języka i przy uzdrowieniu ślepego od urodzenia uczynił błoto ze swej śliny i pomazał niem następnie jego oczy (Jan 3, 6), a według relacji św. Marka także napluł na oczy ślepego (Mk. 8, 23). Nie przemawiały chyba za tem względy estetyczne, gdyż plucie w twarz człowieka wzbudza nawet w prostym człowieku odrazę, a względy altruistyczne potępiłyby taki czyn, jako zniewagę godności ludzkiej. Wreszcie względy sanitarne domagają się dziś, by nie tylko nie pluć na ludzi i przedmioty, lecz nawet na ziemię czy podłogę na publicznych miejscach. Jednem słowem, gdyby dziś Jezus Chrystus między nami stanął i tak uczynił, toby wywołał wielkie zgorszenie. Dlaczego jednak wtedy nikt się nie gorszył i uważał to za wyraz dobrego zachowania, a nawet dobroczynnego działania — na to odpowiada Talmud.

Znajdujemy tam mianowicie zwyczaj, który wprost ze względów altruistycznych i sanitarnych domagał się, ażeby zdrowi ludzie pluli na ciało chorego człowieka, ażeby go śliną swoją uleczyć. Ślina bowiem uchodziła w oczach talmudystów za lekarstwo i dlatego zabraniali oni namaszczać nią chorych, nawet zmieszaną z błotem (Jan 9, 6) w sobotę, gdyż uważali tę czynność za leczenie [14]). Nie każda jednak ślina posiadała moc leczniczą, lecz zdaniem talmudystów tylko ta, która pochodziła od człowieka, będącego jeszcze w ciągu dnia na czczo [15]).

Pluto zaś nie na ziemię przy chorym, jak to sobie wyobrażamy, lecz na chorą część ciała [16]) i wy-

[9]) Zob. Pea 1, 15 (tamże).
[10]) Zob. Midr. Kol. 9, 9 (42 a) tamże.
[11]) Zob. Aboth 2, 5; 4, 10 (tamże).
[12]) Zob. Strack u. Bill. dz. c. II, str. 695.
[13]) Zob. Strack. u. Bill. dz. c. II, str. 746—747.
[14]) Zob. Szabbath 14, 14 d. 18; 24, 3 (Strack u. Bill. dz. c. II, str. 15).
[15]) Zob. Nidda 9, 7 (tamże).
[16]) Zob. Aboth R. N. 36 (tamże).

była tylko książka o X. Kalince, bo na tamte duże składały się w znacznej części fragmenty i rozprawy dawniej ogłaszane. Mimo to nie można oprzeć się zdumieniu na widok niezmordowanej pracy i płodności pisarskiej Tarnowskiego.

„Pisarzy politycznych" poprzedziła przedmowa, do której powrócę jeszcze, gdyż w niej Tarnowski omawia zagadnienie objektywizmu naukowego, ponadto odpowiada na pewne stawiane mu zarzuty. Obecnie to pomijam, ażeby nie przerywać ciągłości w tem krótkiem przedstawieniu jego dorobku literackiego. Obszerna ta praca była czemś nowem, wielu bowiem pisarzy omówił w niej Tarnowski po raz pierwszy (v. prof. Chrzanowski, l. c., str. 487). Ponieważ zaś wszystkie dzieła pisarzy politycznych dokładnie streszczał a równocześnie komentował bardzo rozumnemi uwagami (zawsze z tą nieodłączną myślą, ażeby uczyć), przeto książka ta nie straciła i nie straci swej wartości nawet wtedy, gdyby badania historyczno-literackie nad literaturą polityczną w. XVI poszły znacznie naprzód. Jedna jeszcze uwaga: pism Orzechowskiego, Modrzewskiego, Petrycego, Wolana, Goślickiego i wielu innych czytać może nie mielibyśmy sposobności, ale streszczenie Tarnowskiego przeczytamy łatwiej i przyjemniej, a z niezaprzeczoną korzyścią.

Książka o Kalince nie ustępuje w niczem monografji o X. Kaysiewiczu, raczej ją przewyższa. To rzecz zrozumiała, ponieważ Tarnowski Kalinkę znał bliżej jeszcze z czasów swojej pracy w Biurze polskiem w Paryżu, kiedy Kalinka był człowiekiem świeckim i redaktorem, wraz z Klaczką, „Wiadomości polskich". Sądzę, że nie godzi się w tem miejscu zbyć w kilku słowach książki o Kalince, owszem trzeba jej trochę miejsca poświęcić z pietyzmu dla pamięci X. Kalinki, który tu, we Lwowie, ostatnie lata życia spędził, tu zakończył żywot pracowity, a dzisiaj tak zapomniany, chociaż był ozdobą i chlubą kleru polskiego.

Pierwsza epoka życia Kalinki, młodość i działalność na emigracji, opowiedziana bardzo szczegółowo i na szerokiem tle historycznem i politycznem. Druga, od wstąpienia do XX. Zmartwychwstańców, mniej dokładnie, co jest zupełnie zrozumiałe; Tarnowski nie spotykał się już wtedy z Kalinką, albo tylko rzadko, a do aktów Zgromadzenia wglądu nie miał. Ponieważ zaś praca o Kalince pisana była zaledwie w kilka miesięcy po jego śmierci, więc i w tem kryły się niemałe trudności, nie mówiąc o braku wielu materjałów,

mawiano przytem zaklęcia (lechijsza), do których słowa brano zwyczajnie z Pisma św., dodając do nich także imię Boga. Jedni zaklinacze wypowiadali swe zaklęcia przed pluciem, inni po niem. Pierwsi zdaniem talmudystów nie znieważali ani Pisma św., ani imienia Bożego, jeśli ostatnie wymawiali we formie zastępczej (Adonaj, Elohim, Szekhina) i obcym języku, drudzy, którzy zaklinali po wyrzuceniu swych plwocin, dopuszczali się ciężkiego grzechu i wykluczano ich z przyszłego królestwa [17]).

Leczenie chorych śliną i zaklęciami w czasach Chrystusowych miało jeszcze głębsze podłoże w ówczesnej wierze żydów w demony, która święciła wtedy wśród nich wielkie triumfy. W literaturze talmudycznej i apokryficznej owych czasów występują demoni, jako potomkowie upadłych Aniołów, których potop wcale nie zniszczył. Wprawdzie na prośbę Noego uczynił ich Bóg w większej części nieszkodliwymi dla ludzi, lecz za wstawiennictwem ich wodza Mastemy pozostała jakaś ich część na ziemi i korzystając na niej z pewnej wolności, może działać na szkodę ludzi aż do końca świata [18]). Wśród talmudystów uczył r. Resz Lakisz [19]), w jakich rzeczach i miejscach te duchy się ukrywają. Do nich np. należy obok pól, lasów, drzew, także każde miejsce polane wodą, przez które talmudyście nie wolno przejść, dopóki go nie posypie się ziemią lub nań się nie splunie.

W ten sposób uczył także Talmud, jak należy bronić się przed złymi duchami. Jednym z takich środków, obok spełniania przykazań Tory, różnych modlitw, zaklęć, amuletów i t. p. rzeczy były także plwociny ludzkie, które wzbudzając wstręt u demonów, wypędzały ich z ich siedzib. Ponieważ według ogólnej opinji starożydowskiej, demoni mieszkali także w chorych częściach ciała ludzkiego i nawet czasami brali je w swe wyłączne posiadanie, więc chcąc ich stamtąd wypędzić, posługiwano się także śliną ludzką i pluto na chorych ludzi [20]).

W ten sposób wykazaliśmy, w jaki sposób leczono najczęściej chorych ludzi w epoce Chrystusa i jakich najpowszechniejszych i przez prawo talmudyczne dozwolonych środków przytem używano.

Czy Jezus zatem nie był w tekstach ewangelicznych (Mk. 7, 33—34; 8, 23 i Jan 9, 6) talmudystycznym zaklinaczem? Wszak pluł na oczy, usta, język i uszy chorych i wymawiał tajemnicze słowo „ep-patach“ (aram.) — otwórz się! Jeśli Jezus używał zewnętrznych form leczenia współczesnych „lekarzy“ zaklinaczów, to nie miał nic z nimi wspólnego, tylko dostosował się do psychicznej strony swych pacjentów, u których przez swoją ślinę chciał wzbudzić wiarę, że słowa Jego przywrócą im zdrowie. Splunięcie zatem i dotknięcie ich języka, oczu i uszu było czynnością, poprzedzającą właściwe uzdrowienie. Słowa Jezusa uzdrawiały chorych, nie zaś Jego ślina, jak u rabinów, której tu Jezus użył ze względów moralnych, dla dobra chorych.

X. dr. Józef Dajczak.

[17]) Sanhedrin 12, 10 (tamże).

[18]) Zob. Wilhelm Bousset, Die Religion des Judentums im neutestamentlichen Zeitalter. 2 Auflage. Berlin 1906, str. 381—382.

[19]) Pesachim 111 a, (Strack u. Bill. dz. cyt. II, str. 15).

[20]) Por. Strack. u. Bill. Exkurse IV. Zur. altjüdischen Dämonologie, str. 561—535.

Nowe zaostrzenie prześladowania religji w Meksyku.

Prześladowanie to, trwające już od tylu lat, nie tylko nie zmniejsza się, ale wzmaga coraz bardziej w ostatnich czasach. Napróżno naród meksykański, który jest w znacznej większości katolicki, dał niewątpliwe dowody swojej wiary i przywiązania do religji katolickiej — napróżno władze kościelne okazywały cierpliwość i tolerancję do ostatnich granic możliwości wobec dokuczliwych rozporządzeń władz świeckich, żeby tylko nie pozbawić wiernych najbardziej niezbędnej pomocy religijnej.

Antyklerykalizm, który szczególnie w Meksyku przyswoił sobie poglądy masonów i bolszewików, nie

---

które były zagranicą i o nieznajomości obszernej korespondencji Kalinki, sama bliskość omawianych faktów stała na przeszkodzie. To wszystko Tarnowski sam widział i na początku swojej pracy otwarcie powiedział. Mimo to, taka jak jest, ma ona wielką wartość. Naprzód to, co autor pisze o pracy Kalinki w „Wiadomościach polskich“ (pismo wychodzące w Paryżu przez lat kilka, doskonale prowadzone) i w Biurze polskiem, ma wartość pierwszorzędną, bo pisze jako świadek naoczny i uczestnik tych prac, coprawda bardzo jeszcze młody podówczas. To „Biuro“ nie było żadną organizacją, tem mniej konspiracją, było to poprostu grono ludzi na emigracji, którzy, rozumiejąc potrzebę propagandy na rzecz sprawy polskiej zagranicą, postanowili dostarczać większym dziennikom częstych i poważnych wiadomości o Polsce, oraz pieniędzy na tę propagandę. Biuro miało swoje codzienne czynności, prócz tego odbywano tygodniowe sesje ogólne, na których prezydował książę Adam Czartoryski, uczestniczyli: Teodor Morawski, Barzykowski, jen. Zamoyski, Andrzej Koźmian, — z młodszych Kalinka i Klaczko; Tarnowski liczył się w tem gronie do najmłodszych.

Otóż o działalności tego „Biura“ pisze Tarnowski szeroko, kreśląc na tem tle sylwetkę Kalinki, który, choć młodszy od innych, był w tem gronie ludzi znakomitych, wybitną jednostką, może najczynniejszą ze wszystkich, dzięki wielkiemu i praktycznemu rozumowi oraz świetnej zdolności organizacyjnej.

Rok 1863 przerwał tę poważną pracę i jak tyle innych rzeczy, tak i to „Biuro“ paryskie zburzył. Oddziaływać po nim na opinję polityczną Zachodu byłoby pracą bezcelową, skoro ta opinja wcale nie ujęła się za Polską w czasie powstania. Znalazł się i Kalinka wówczas jakby na rozdrożu. Nie mogąc działać praktycznie, jak dotąd, a pragnąc działać dla Polski, chwycił się innej pracy: pisania prac historycznych. Już przedtem pisywał i w krakowskim „Czasie“ i w „Wiadomościach polskich“, był autorem rozprawy „Negocjacje ze Szwecją o pokój 1651—53“, a przedewszystkiem poważnej i obszernej pracy, wydanej bezimiennie, w Paryżu, r. 1853 „Galicja i Kraków pod panowaniem austrjackiem“.

Kalinka sam nie uświadamiał sobie swoich zdolności świetnego historyka i zaczynał skromnie od biografji, z celem, rozumie się, dydaktycznym. Postanowił pisać żywot ks. Adama Czartoryskiego. Uważał jednak, że żywot ten tylko wtedy będzie dobrze i pouczająco napisany, jeżeli rozwinięty zostanie na tle historji Polski i to Stanisława Augusta. W tym celu

tylko chce poddać nadzorowi państwa wszelkie nabożeństwa, ale chce zniszczyć hierarchję i wyrwać z serca ludu i młodzieży, począwszy od najmniejszej dziatwy, wszelkie uczucie religijne. I tak rozszerza się coraz bardziej zastosowanie ustawy, ograniczającej ilość księży, uprawnionych do wykonywania swego urzędu. Może już wkrótce będzie ona rozszerzoną we wszystkich Stanach.

W Stanie Hidalgo pozwala się tylko jednemu kapłanowi pracować w każdej gminie, chociaż każda liczy po kilka tysięcy dusz i obejmuje ogromne terytorjum. W Stanie Meksyku zmniejszono liczbę kapłanów ze 150 na 34, pomimo energicznych i kilkakrotnie ponawianych protestów arcybiskupich. Najostrzejsze jest dotąd zawsze prześladowanie w Stanie Vera Cruz (o czem była już mowa w „Gaz. Kośc.“).

W Stanie Guanajuato usunięto namiestnika natychmiast, kiedy odmówił wykonania uchwał niedorzecznych narodowej partji rewolucyjnej, między któremi była także uchwała, żądająca redukcji liczby kapłanów na 25 dla całego Stanu, który ma ponad miljon mieszkańców.

Gorsza jest jeszcze sytuacja w Stanie Michoacan, obejmującym archidiecezję Morelia, której ordynarjuszem jest Delegat Apostolski dla Meksyku Mons. Leopold Ruiz y Flores i diecezje Zamora i Tacambaro. Kiedy najpierw przyznano jednego księdza na pięć tysięcy mieszkańców, teraz przyznaje się jednego na 33 tysiące, z tem ograniczeniem, żeby nie było więcej jak trzech na każdy z jedenastu okręgów, na które rozległy Stan jest podzielony i żeby każdy miał swoje terytorjum ściśle określone, poza którem nie wolno mu, pod zagrożeniem aresztu i ostatecznie zupełnego pozbawienia autoryzacji, spełniać jakiegokolwiek urzędu.

Przeciw hierarchji. Ale nadto ustawa, uchwalona dla tego samego Stanu Michoacan z 12-go maja r. 1932, a wprowadzona w życie 13 czerwca, nie poprzestaje na redukcji liczby kapłanów, ale zawiera przepisy, niezgodne z konstytucją państwa, które godzą wprost w hierarchję Kościoła i mają na celu jej zniszczenie. Artykuł bowiem 4-ty tej ustawy orzeka wyraźnie, że państwo „nie uznaje żadnej klasy hierarchicznej kościelnej, jak arcybiskupstw, biskupstw i t. d. i uważa ministrów kultu za osoby, które wykonują pewien zawód i poddane są ustawom, które ich dotyczą. Dlatego w państwie nie będzie się rejestrowało żadnego ministra jakiegokolwiek kultu, któryby na jego terytorjum wykonywał lub przedstawiał jakiś autorytet hierarchiczny swojego urzędu, jak arcybiskupa, biskupa, delegata i t. d.“

Ogromna doniosłość tego artykułu jest oczywista: zawiera on przedewszystkiem zaprzeczenie hierarchji prawa wykonywania, choćby prywatnie, jakiejkolwiek jurysdykcji: każdy akt takiej jurysdykcji naraża odtąd biskupa, a nawet Delegata Apostolskiego, na karę aresztu lub więzienia co najmniej sześciomiesięcznego.

Dalej artykuł 5-ty ustawy obowiązuje ministrów kultu, przebywających chociażby tylko prowizorycznie na terytorjum Stanu, do zgłaszania się z prośbą o rejestrację w urzędzie gminy, w której mieszkają. W ten sposób żaden kapłan nie może ukryć się przed okiem rządu.

Ponieważ zaś hierarchja kościelna nie jest uznana, więc zależy to naturalnie tylko od władzy egzekucyjnej Stanu, którym kapłanom ona zechce przyznać lub odmówić autoryzacji do wykonywania ich urzędu.

A i to pozwolenie jest bardzo ograniczone: kapłan ma wyznaczone swoje terytorjum, poza którem nie wolno mu spełniać czynności urzędowych; może urzędować tylko w wyznaczonym mu kościele; nie wolno mu mieszkać w lokalach, sąsiadujących z kościołem, bo te mają służyć do publicznego użytku.

Daremne były wszelkie wysiłki Delegata Apostolskiego i biskupów diecezyj w Stanie Michoacan, żeby przeszkodzić uchwaleniu tej ustawy, która uniemożliwia Kościołowi dalsze istnienie w tym kraju. Daremnie stwierdzali, że władza świecka nie ma prawa uchwalać ustaw w dziedzinie religijnej i że ustawa ta sprzeciwia się konstytucji. „Artykuł 130 konstytucji upoważnia Stany, które chcą używać przyznanego im prawa ustalania liczby kapłanów, tylko do wyznaczania tej liczby „odpowiednio do potrzeb miejscowych“. Warunek ten jest powtórzony także w okólniku n. 33 sekretarjatu rządowego. Otóż liczba 33 kapłanów na jeden miljon (w przybliżeniu) mieszkańców, którzy w ogromnej

---

rozpoczął Kalinka studja nad epoką Stanisława Augusta. Szczęśliwym trafem właśnie wówczas przywieziono do Paryża ważne papiery króla. Z tych studjów powstała w r. 1868 pierwsza wielka książka historyczna Kalinki „Ostatnie lata Stanisława Augusta“. Tarnowski powiada o niej, że była „doraźnem i niespodzianem objawieniem znakomitego historyka, o którym nikt nie wiedział, którego przedtem nie było“. Po jej ogłoszeniu Kalinka wstępuje w maju 1868 do nowicjatu XX. Zmartwychwstańców, mając lat 42. To powołanie do służby Bożej, chociaż dość późne, nie było niespodziane, ponieważ Kalinka był oddawna w przekonaniach katolickich wierny i stały. Tarnowski z wielką subtelnością i zrozumieniem dotyka tych walk wewnętrznych i wątpliwości, które Kalinka przechodził, nie mogąc jeszcze upewnić się o swojem powołaniu. Odprawia kilkakrotnie rekolekcje u OO. Benedyktynów w Solesmes, chcąc poznać drogę Bożą. Tarnowski przypuszcza, że także rozmaite zawody i przykrości, jakich Kalinka doznawał tyle w swojej pracy, a równocześnie przekonanie o niedostateczności tych wszystkich wysiłków, które podejmowano na emigracji, skłoniły go do poświęcenia się pracy głębszej i istotniejszej, dla Boga i dusz. To ostatnie twierdzenie poparte jest zresztą własnem wyznaniem Kalinki, które Tarnowski przytacza. W r. 1870 przyjmuje Kalinka święcenia kapłańskie.

Ten okres życia X. Kalinki opisany jest u Tarnowskiego, jak wspomniałem, mniej dokładnie. — Pragnął i marzył zawsze X. Kalinka pracować w Polsce. Dostał się wreszcie do Galicji. X. Semenenko (ówczesny Jenerał XX. Zmartwychwstańców) głębokim umysłem swoim pojął, że trzeba X. Kalince dopomóc do dalszej pracy naukowej, tembardziej, że on sam pragnął gorąco jako dalszy ciąg „Ostatnich lat“ pisać dzieje Sejmu czteroletniego. Przeznacza go więc na kapelana SS. Niepokalanek w Jarosławiu (w r. 1877), tam zaczął pisać „Sejm Czteroletni“. Nie jest celem tego artykułu mówić o działalności X. Kalinki, to też pominąć trzeba, choć z żalem, omówienie tego znakomitego dzieła. — Trzymając się natomiast książki Tarnowskiego, warto przytoczyć, co on mówi o talencie pisarskim autora „Sejmu“. X. Kalinka nie był poetą, nie miał bogatej wyobraźni, w badaniu historycznem nie kierował się intuicją, ale myśleniem i refleksją. Jako pisarz miał zawsze równą doskonałość stylu, prostotę i przejrzystość układu, formę klasyczną i jeśli do tego dodamy głębokość sądu, zmysł polityczny i rozum praktyczny, będziemy mieli najogólniejszy sąd o pisarzu i uczonym.

większości, według statystyki urzędowej, oświadczyli, że są katolikami, uniemożliwia katolikom prektykowanie religji i korzystanie z praw im przyznanych w art. 24 konstytucji, bo w religji katolickiej interwencja osobista kapłana jest w większej części wypadków konieczna do aktów kultu i spełniania jego ciężkich obowiązków. Dlatego ograniczenie ustalone w dekrecie jest niedopuszczalne i antykonstytucyjne.

Dla stwierdzenia, że także inne artykuły tego samego dekretu sprzeciwiają się konstytucji, wystarczy przytoczyć paragraf następujący wspomnianego okólnika n. 33 sekretarjatu rządowego: „§ 2. Prawodawstwa Stanów będą miały jedynie prawo wyznaczania, według potrzeb miejscowych, liczby maksymalnej ministrów kultów; w konsekwencji wszelką dyspozycję, wychodzącą poza to prawo, należy uważać za antykonstytucyjną i nie istniejącą.

Niektóre ustawodawstwa np., ustalając rezydencję ministrów w odnośnych dekretach, liczbę biskupów, stan cywilny i inne podobne normy, wkroczyły w atrybucje Federacji, albo stawiają wymogi, należące do porządku wewnętrznego Kościoła, o który chodzi.

Należy ustalać liczbę ministrów kultu bez względu na ich hierarchję wewnętrzną, ale zawsze biorąc w rachubę proporcjonalność liczby wyznawców, którą ma każda religja".

Z tego wynika, że ponieważ dekret w Michoacan ustala okręgi, ogranicza terytorja, na których kapłani mogą urzędować, pozwala namiestnikowi według własnego uznania udzielać lub odmawiać autoryzacji ministrom, stawia ich w takich warunkach, że znosi wszelką hierarchję, odmawia prawa do wykonywania urzędu z tej tylko racji, że ktoś jest biskupem, arcybiskupem lub Delegatem, nakłada grzywny, areszty i t. d., i t. d.; dlatego to wszystko, absolutnie wszystko trzeba uważać według przytoczonego dokumentu urzędowego za antykonstytucyjne i nie istniejące.

Jednem ze zobowiązań, który przyjął na siebie rząd Federacji, żeby ułatwić przywrócenie kultu w roku 1929, było, jak konstatuje „Dziennik Urzędowy", że „żadna władza świecka nie może zarejestrować ministra, któryby nie był przedstawiony przez swego przełożonego".

„Nie wiemy zatem, jakiem prawem prawodawstwo w Michoacan nie liczy się z takiemi deklaracjami, które uznają prawo przełożonych kościelnych i obowiązek władz świeckich.

Z tych wszystkich powodów protestujemy przeciw nielegalności tego dekretu. Jakkolwiek ten protest może wydawać się bezskutecznym, prawa nasze pozostają zawsze i jakkolwiek byłyby zdeptane, przyjdzie dzień, kiedy będą uznane".

Kongres eucharystyczny
w Sarajewie.

Kongres ten odbył się w dniach od 2—5 czerwca r. b. ze wspaniałą uroczystością, z udziałem Nuncjusza Apostolskiego Mons. Pellegrinetti'ego i czternastu biskupów jugosłowiańskich. Był to szereg uroczystości, jakich Bośnia z pewnością jeszcze nie widziała i które okazały ludności miejscowej, należącej przeważnie do innej wiary, imponującą piękność obrzędów katolickich i płomienną religijność ludu katolickiego.

Kongres zwołano dla uczczenia Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, w dniach poświęconych Jego Najśw. Sercu i w pięćdziesiątą rocznicę restytucji hierarchji kościelnej w Bośnji i Hercegowinie. Głównym organizatorem i duszą kongresu był sam X. arcybiskup w Sarajewie Jan Saricz.

Na jego zaproszenie odpowiedzieli z entuzjazmem katolicy w Sarajewie i liczni goście z całej Jugosławji. Muzułmanie i schyzmatycy wschodni przyglądali się z uszanowaniem i sympatją uroczystościom, za co im po zakończeniu kongresu X. arcybiskup wyraził publicznie pochwałę i podziękowanie. Oprócz kościołów i zakładów religijnych były także liczne domy prywatne ozdobione chorągwiami i wieczorem oświetlone.

X. Nuncjusz przybył 2 czerwca wczesnym rankiem do granicy Bośnji, gdzie go oczekiwali biskup w Lublanie X. Rozman, Mons. Jeglicz, były biskup tego miasta i Mons. Alapowicz, przedstawiciel arcybiskupa w Sarajewie. Od tej chwili podróż Nuncjusza miała charakter tryumfalny; na wszystkich stacjach przyjmowały go grupy katolików z oklaskami.

Do Sarajewa przybył pociąg koło południa. Oczekiwał go arcybiskup z innymi biskupami, kapituła, namiestnik Popowicz, dwóch jenerałów i inni dostojnicy, grono konsularne i ogromna rzesza katolików. Na powitanie arcybiskupa i prezydenta kongresu Poljaka odpowiedział Nuncjusz w ich języku, podnosząc z radością, że pomysł urządzenia tego kongresu jest w zupełnej harmonji z treścią Listu Ojca św. „Caritate Christi". Po południu, o godzinie czwartej, Arcybiskup otwarł uroczyście kongres mową w katedrze, poczem oświetlono kościół i urządzono koncert muzyki religijnej polifonicznej starosłowiańskiej, wybornie wykonany przez chór grecko-katolicki z Zagrzebia pod wezwaniem świętych Cyryła i Metodego.

Odsłonięto pompik marmurowy, poświęcony pamięci pierwszego arcybiskupa w Sarajewie śp. Stadlera, prawdziwego apostoła Bośnji, którego zasługi uczcili Mons. Saricz i arcybiskup z Zagrzebia X. Bauer. Ceremonja ta nabrała znaczenia tem większego, kiedy przypomniano, że obchodzono w tym dniu pięćdziesiątą rocznicę restytucji hierarchji w Bośnji.

Wieczorem odbyło się pierwsze zgromadzenie publiczne w „teatrze narodowym". Odczytano liczne telegramy i wysłuchano przemówień różnych delegatów ze wszystkich stron Jugosławji, a także z Czechosłowacji, a potem odczytów X. Kambera o „Eucharystji w dziejach Bośnji" i dra Andricz z Sarajewa o „Eucharystji i Miłości".

Wreszcie wystawiono w teatrze „Tajemnice Mszy" Kalderona, w przekładzie Soljaczicza i X. Saricza, który jest znany jako jeden z cenionych poetów kroackich współczesnych.

We wszystkich kościołach odbyły się nabożeństwa i wygłoszono kazania o Najśw. Sakramencie.

D. 4-go czerwca, po Mszy pontyfikalnej w katedrze, urządzono w teatrze akademję „Krzyżowców", stowarzyszenia, które rozwija się wspaniale, a potem drugie zgromadzenie ogólne z konferencjami X. Iwicza O. F. M. o „Eucharystji i rodzinie", dra Andricza o „Prasie katolickiej" i X. Strižycza o „pokoju narodów przez Eucharystję".

Wieczorem przemówił z ambony, urządzonej na ulicy, proboszcz w Nowym Sarajewie X. Alappowicz o niezłomnem przywiązaniu Bośnji katolickiej do Ojca św. i pozdrowił Nuncjusza i biskupów, którzy słuchali z balkonu. Nuncjusz odpowiedział, że Rzym posiada, oprócz grobu ostatniej królowej Bośnji Katarzyny, wiele innych pamiątek i dokumentów z Bośnji i że Ojciec św. i teraz wzywa wszystkie narody do wiary i po-

kuty i żeby szukały w Najśw. Sakramencie światła i pociechy.

O północy odprawiono we wszystkich kościołach Msze, adoracje, spowiedzi.

3-go dnia, w niedzielę 5-go czerwca, osiągnęły uroczystości swój punkt kulminacyjny. Nuucjusz celebrował przed bramą katedry w obecności ogromnej rzeszy, która zapełniała plac i ulice przyległe, a kazanie wygłosił Mons. Saricz. Po Mszy odczytano wśród burzy oklasków telegram Ojca św., poczem przemówił biskup z Weglji X. Srebrnicz, prezydent komitetu stałego kongresów eucharystycznych w Jugosławji na temat: „Chwała przeszłości i nadzieja przyszłości w Eucharystji, Kościół i Papież“, a adwokat Jan Dotulipacz o „Życiu katolickiem absolutnem i konsekwentnem“.

Po południu odbyła się procesja z Najświętszym Sakramentem, największa i najpiękniejsza, jaką widziało Sarajewo. Obliczano, że w niej uczestniczyło około 10.000 osób, a 20.000 stało z uszanowaniem w szeregach z jednej i drugiej strony. 14 biskupów, 9 kapel, szkoły, stowarzyszenia, kongregacje, przedstawiciele Bośnji, Hercegowiny, Dalmacji, Kroacji, Słowenji, Czechosłowacji i wiele grup w malowniczych strojach narodowych. Wszystkie grupy śpiewały na końcu „Te Deum“, które roznosiły megafony po całem mieście.

Tak zakończyła się szczęśliwie uroczystość, która niezawodnie przyczyniła się znacznie do podniesienia ducha religijnego w całym kraju.

W sprawie wykazów statystycznych dla Urzędów gminnych

Starostwo gorlickie, a z pewnością i inne przesłały wprost do Urzędów parafjalnych nakaz, który w odpisie załączyliśmy. Nałożono na kancelarje parafjalne, ewentualnie na księdza proboszcza nowy ciężar bezpłatny, który w parafjach większych okaże się bardzo dotkliwym. Ponieważ nakaz ten opiera się na ustawie, więc nie można się mu oprzeć, tembardziej, że nie jest rzeczą wskazaną dawać nową broń zwolennikom metryk cywilnych. Możnaby jednak przy dobrej woli władz cywilnych czynność tę ułatwić X. proboszczom, a i państwu, czy gminom zaoszczędzić pokaźną sumę na drukach do wykazów przesyłanych. Sporządza się obecnie co kwartał dla statystyki państwowej wykazy, które zawierają dokładne daty metrykalne. Należałoby więc wprowadzić tylko tę zmianę, żeby wykazy obejmowały osobno każdą gminę. Wykazy te posyłałoby Starostwo co kwartał każdej gminie, aby sobie z nich odnotowała czego jej potrzeba, poczem gmina odesłałaby je Starostwu, a to posłałoby dalej, jak to się dziś dzieje.

Przy dobrej woli rzecz dałaby się zupełnie łatwo uprościć i ułatwić. Trzebaby w tej sprawie interwenjować w ministerjum spraw wewnętrznych, a może i Wyznań religijnych i Ośw. publ.

Prosimy, żeby posłowie a zwłaszcza Księża, tem się zajęli.

Z Urzędu dziekańskiego w Bieczu 3.8 1932.

X. Michał Sidor, dziekan.

ODPIS.

Starosta Powatowy Gorlicki.
L. I. 854/12/30. Gorlice, dnia 12 lipca 1932 r.

W sprawie ewidencji i kontroli ruchu ludności.

Do
Wielebnych Urzędów parafjalnych obrz. rzym. kat., gr. kat., i prawosławn. Izraelickich Urzędów metrykalnych w powiecie i Ewang. Augsb. Urzędu paraf. w Nowym Sączu.

W myśl art. 3. rozporz. Prez. R. P. z 16.III 1928 r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności (Dz. U. R. P. Nr. 32 poz. 309) prowadzący księgi stanu cywilnego obowiązani są co trzy miesiące przesyłać właściwym urzędom gminnym dokładne dane o zaszłych w ciągu tego czasu przypadkach urodzin, zaślubin i zgonów. Ustawa z dnia 15.III 1932 r. Dz. U. R. P. Nr. 38. poz. 390 uzupełnia powyższy artykuł w ten sposób, że urzędnicy stanu cywilnego i prowadzący księgi stanu cywilnego mają obowiązek przesyłać na żądanie gminy, względnie organu upoważnionego do prowadzenia ewidencji i kontroli ruchu ludności dla użytku ksiąg ludności wyciągi z ksiąg i aktów stanu cywilnego. W wypadkach, gdy księgi stanu cywilnego uległy zniszczeniu lub zaginięciu, obowiązek ten ciąży na urzędach i instytucjach utrzymujących duplikaty tych ksiąg.

Zawiadomienia, przewidziane w ust. z l, mają być udzielane bezpłatnie. Wyciągi z ksiąg i aktów stanu cywilnego, przewidziane w ust. 2-gim ustawy, wydawane są za zwrotem kosztów druków.

W razie opieszałości osób lub instytucji prowadzących akty stanu cywilnego, względnie utrzymujących duplikaty odpowiednich ksiąg, w wykonywaniu powyższego obowiązku, powiatowa władza administracji ogólnej (Starostwo) może zarządzić wykonanie tych czynności na koszt winnego.

Ponieważ rejestry mieszkańców zostały już z dn. 1 lipca br. założone i z tym dniem Urzędy gminne prowadzą ewidencję naturalnego ruchu ludności, przeto należy już przystąpić do sporządzenia wyciągów z ksiąg i aktów stanu cywilnego, wykazujących zmiany od dnia 1-go stycznia 1931 r. do dnia 1 lipca 1932 r. i przesłać je właściwym urzędom gminnym, celem poczynienia w rejestrach mieszkańców odnośnych adnotacyj. Następnie za każdy kwartał, począwszy od dnia 1 lipca br., należy takie wykazy przesyłać tym urzędom regularnie dnia 10 po upływie każdego kwartału.

Starosta powiatowy:
(Podpis nieczytelny).

Sprawy religijne

Rozporządzenie kwestury włoskiej w sprawie moralności na Lido weneckiem. Wiadomo powszechnie, jak gorszące bywają kostjumy kąpielowe na różnych plażach. Temu powinny stanowczo przeciwdziałać wszędzie władze państwowe. Otóż teraz wydała kwestura w Wenecji bardzo dobre rozporządzenie o tych strojach i o kabinach, które mogą służyć za wzór innym także władzom, i dlatego je tu przytaczamy:

1) Kabiny, przeznaczone dla mężczyzn, powinny być oddzielone i oddalone od kabin dla niewiast tak, żeby przechodzenie od jednych do drugich było zatamowane.

2) Kostjumy i płaszczyki płócienne dla kąpiących się powinny mieć taki krój, żeby okrywały rzeczywiście osobę, — zabronione zaś są absolutnie takie, które są zbyt krótkie i zbyt strojne („troppo attillati“) tak, iż mogą wywoływać zgorszenie.

3) Zabrania się wychodzić z plaży osobom niekompletnie odzianym albo przynajmniej nie okrytym w. sposób, usuwający wszelką obrazę wstydliwości.

4) Nie wolno kąpiącym się wchodzić do kawiarń i restauracyj, znajdujących się poza plażą, w kostjumie lub płaszczyku.

5) Zabronione są bezwzględnie bale w kostjumach lub płaszczykach także w budynkach na plażach.

6) Należy przestrzegać także wszystkich innych rozporządzeń, wydanych ze względu na higjenę, na bezpieczeństwo i moralność publiczną.

Podobne rozporządzenia ogłoszono także w innych miejscowościach kąpielowych włoskich.

Z WIEDNIA. Zgon ś. p. X. Ignacego Seipel'a, jest bolesną stratą dla Austrji. Był to jeden z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych kapłanów. Urodził się 19. lipca 1876 w jednem z przedmieść wiedeńskich. Swięcenia kapłańskie otrzymał w r. 1899. Był profesorem teologji moralnej w uniwersytetach w Salcburgu i Wiedniu (od r. 1917). W r. 1918 został mianowany ministrem w gabinecie Lammasch'a. Po upadku monarchji austro-węgierskiej, uczestniczył jako poseł partji chrześcijańsko-społecznej w Zgromadzeniu Narodowem, a w r. 1922 zaszczycono go po raz pierwszy wyborem na Kanclerza Związku. Od roku 1922 do 1929 stał na czele gabinetu austrjackiego. W r. 1929 wziął dymisję i potem jeszcze tylko pracował przez parę miesięcy w r. 1930 jako minister spraw zewnętrznych. W tym samym roku ustąpił ze stanowiska przewódcy partji chrześcijańsko-społecznej z powodu bardzo osłabionego zdrowia. ale był jej wysoko cenionym doradcą do końca życia.

Uroczystości we Fryburgu szwajcarskim ku czci św. Alberta Wielkiego. Z inicjatywy uniwersytetu katolickiego we Fryburgu, odbyły się tam w połowie czerwca r. b. wielkie uroczystości na cześć św. Alberta z udziałem władz kościelnych i świeckich, profesorów i uczniów. Uroczystość na wszechnicy poprzedziły konferencje, wygłoszone wobec bardzo licznego audytorjum.

X. Meyenberg, profesor w seminarjum duchownem w Lucernie, mówił w kaplicy Albertinum, Mons. Delaloye, wikarjusz generalny, w kościele kolegjum, X. Garrigou-Lagrange, profesor Collegium Angelicum w Rzymie, wygłosił kazanie w katedrze o wielkoduszności św. Alberta i wskazał na dwa wzniosłe wzory, które jego dzieła stawiają przed oczyma ludzi doby obecnej: miłość nauki, która nas zbliża do Boga; — praca dla triumfu pokoju Chrystusowego między narodami. W ostatnim dniu uroczystości Nuncjusz Apostolski, Mons. Pietro di Maria odprawił Mszę św. w kościele Franciszkanów.

Koło katolickie urządziło przyjęcie na cześć dostojnych gości i grona profesorów uniwersytetu, na które przybyli, oprócz Nuncjusza Apostolskiego, prezydent Rady Stanu, p. Perrier, prezydent Wielkiej Rady, p. Aeby, sędzia swiązku, p. Piller, rektor uniwersytetu z profesorami, Mons. Masnovo, wicerektor uniwersytetu w Medjolanie.

Rektor p. Hauptmann, powitał obecnych i wyraził radość z powodu udziału ludności w uroczystościach, zorganizowanych przez uniwersytet.

X. Nuncjusz Apostolski wypowiedział uznanie dla uniwersytetu za inicjatywę tego obchodu na cześć św. Alberta, którego działalność tak bardzo zasługuje na wdzięczność.

Prezydent Perrier mówił o zasługach uniwersytetu, który zajmuje się także badaniem problemów międzynarodowych i podziękował Ojcom Dominikanom za ich pracę nad podniesieniem kultury i oświetleniem zagadnień filozoficznych i moralnych.

Prezydent Wielkiej Rady, p. Aeby, wzywał pomocy Bożej dlu ludności Fryburga w ciężkich trudnościach doby obecnej.

A wreszcie X. Berutti w imieniu wydziału teologicznego podziękował gorąco przybyłym na tę uroczystości i mowcom, którzy przyczynili się do ich powodzenia.

Potem profesorowie i studenci udali się w pochodzie do teatru, gdzie odbyło się posiedzenie akademickie.

Dr. Strunz z uniwersytetu wiedeńskiego mówił o Albercie Wielkim, jako uczonym przyrodniku, Mons. Masnovo o krytyce awerroizmu przez Świętego, a X. Garrigou-Lagrange chwalił go jako poprzednika św. Tomasza. Wkońcu chór, dobrze przygotowany, odśpiewał hymn na cześć św. Alberta.

Chrześcijaństwo zyskuje sobie przyjaciół wśród inteligencji indyjskiej. Niedawno przysłał pewien Hindus, zamieszkały w Nicagapatam, członek rady prawodawczej w Madras, swój samochód do misjonarza katolickiego z usilną prośbą o przybycie do niego. Chociaż kapłan znał go tylko z nazwiska, spełnił zaraz jego prośbę i zastał go pogrążonego w głębokiem strapieniu, bo mu umarła córeczka. W ciągu rozmowy powiedział, że chciałby prosić o Mszę za duszę zmarłej, a kiedy misjonarz spytał się go zdumiony, czy zna religję katolicką, odrzekł Hindus, że nigdy nie rozmawiał z kapłanami, ale posiada niejaką znajomość naszej wiary. Poczem nastąpiła pogadanka kilkugodzinna, która przekonała księdza, że tamten mówi prawdę. Wkońcu pokazał mu Hindus swoją bibljotekę, w której były dzieła św. Teresy od Jezusa, św. Jana od Krzyża, Ruysbrocka, Taulera, Ludwika de Blois i innych mistyków katolickich.

Jednakowoż Hindus nie rozróżniał mistycyzmu od katolicyzmu, — misjonarz więc pouczył go o tejże różnicy i poradził mu, żeby przeczytał sobie książke X. Dandoy'a, napisaną właśnie dla jego współwyznawców p. n. „Czem jest katolicyzm?“

Takie przenikanie idei chrześcijańskiej do kół hinduskich, a także muzułmańskich, tłumaczy się faktem, że większa część córek tych pogan uczęszcza do kolegjów katolickich, gdzie otrzymują wykształcenie chrześcijańskie. Nawrócenia są jeszcze rzadkie, ale przygotowuje się teren, który, jak można mieć nadzieję, wyda w niedalekiej przyszłości owoce pocieszające.

Św. Łucja Filipini ogłoszona Patronką diecezji Montefiascona. Spełniając prośbę najwybitniejszych przedstawicieli duchownych i świeckich diecezji Montefiascone, Ojciec św. ogłosił św. Łucję Filipini Patronką tej diecezji, która była urodzajnem polem dla działalności apostolskiej tej Świętej w dniach jej pielgrzymki ziemskiej. Na ten rok przypada dwusetna rocznica jej śmierci, dlatego czyni się przygotowania do szczególnie uroczystego obchodu jej święta w ostatnią niedzielę sierpnia r. b. Ogłaszając to Mons. Rosi, biskup diecezji, kreśli w kilku słowach program tej uroczystości i rozporządza, żeby dla intensywnego i owocnego przygotowania jej duchowego, przez cały miesiąc sierpień odbywały się kolejno trzydniowe rekolekcje zamknięte dla mężczyzn, niewiast, młodzieńców i dziewcząt. Przygotowaniem zaś bezpośrednim będzie uroczysta nowenna w katedrze z codziennem kazaniem wieczornem. W trzech dniach ostatnich nowenny, będą nabożeństwa osobne dla dzieci, młodzieńców i niewiast, a w niedzielę 28-go sierpnia dla mężczyzn.

„Po długiej już naszej pracy pasterskiej w diecezji“, pisze X. biskup, która nas z każdym dniem zbliża do strasznego sądu, pociesza nas myśl, że możemy oddać diecezję pod opiekę Świętej w nadziei, że będzie wstawiała się za nami także dlatego, żeśmy prosili o ogłoszenie jej Patronką naszego ludu“.

Aktorzy katoliccy we Francji. Na odbytym niedawno meeting'u „Katolickiego Stowarzyszenia Sceny“ w Londynie, X. Gillet O. P., mówił o pracy katolików w teatrze francuskim.

„Przed kilku laty sławni aktorzy, jak Georges Le Roy z Comédie Française, zaczęli stawiać pytanie: „Czy Chrystus Pan poruczył Apostołom głosić Ewangelję każdemu stworzeniu z wyjątkiem aktorów i aktorek“. Le Roy wowołał senzację w kołach towarzyskich Paryża, urządziwszy nabożeństwo żałobne za spokój duszy Molière'a.

Potem zaczął aktor zwracać się do duchowieństwa, a nawet do władz w Rzymie, zadając pytanie, które z natury rzeczy nasuwa się każdemu katolickiemu aktorowi, szanującemu swą religję i honor swego zawodu: „Czy można cośkolwiek uczynić, by pomóc nam do zbawienia naszych dusz? Wierzymy, że mamy dusze do zbawienia jak każdy inny. Czyż mamy cierpieć dlatego, że robimy błaznów z siebie, by ośmieszyć głupstwo i że gramy rolę łajdaków, aby wzruszyć świat do łez dla zniweczenia nikczemności?“

Odpowiedzią Kościoła na to nie było potępienie teatru.

Wielu członków profesji teatralnej dowiodło, że są większymi entuzjastami religji, niż wielu innych ludzi i że są bardziej świadomi potrzeby religji. Pod kierownictwem Ojca Gillet zrzeszyli się w towarzystwo „L'union Catholique du Théâtre“, którego cele są wyłącznie duchowe. Z łona tego towarzystwa powstała „Societé de Saint Genesius“ dla udzielania doczesnej pomocy artystom ubogim. Każdej niedzieli w kościele Dominikanów przy Faubourg Saint Honoré, odprawia się Msza aktorów o godz. 11'15. Przeciętnie uczęszcza na nią 1.500 osób. Śpiew i muzykę św., z której efekty teatralne są surowo wykluczone, wykonuje chór, który utworzyli między sobą członkowie profesji teatralnej. W trzydniowych rekolekcjach, któremi kierował Ojciec Gillet, wzięło udział 2.000 osób tego zawodu.

Ojciec Gillet jest przekonany, że pod dzielnem kierownictwem członków jego własnej profesji, mimo, że są mniej liczni i że mają do pokonania szczególne trudności, ludzie sceny w Anglji pójdą za przykładem paryskich aktorów i aktorek. (The Universe). *Z. Sz.*

Po zgonie Bazin'a. Jak doniosły gazety, znakomity autor René Bazin, zmarł w zeszłym tygodniu. Kiedy czuł, że śmierć się zbliża, dał ostatni dowód swej synowskiej miłości dla Ojca Świętego, dedykując mu wszystkie swoje dzieła, a ten przysłał mu specjalne błogosławieństwo, w którem powiedział: „Jeżeli nie masz powrócić do zdrowia i musisz stanąć przed tronem Boga, poprzedzi cię zasługa tych wszystkich powołań, które twoje dzieła natchnęły i zapaliły gorliwością“.

Każdego dnia w czasie swej choroby, z wyjątkiem dnia swej śmierci, kiedy już był za słaby, przyjmował Komunję św. z rąk kapelana sąsiedniego klasztoru, w którym dwie jego córki są zakonnicami. Pogrzeb odbył się w Saint Barthélemy niedaleko Augers. Mgr. Rumeau, biskup w Augers, wygłosił mowę pogrzebową. Mszę odprawił ksiądz, który jest pierwowzorem bohatera „Magnificat“, przedostatniej noweli Bazin'a.

Śmierć jego zabrała nietylko wielkiego pisarza katolickiego, lecz także bardzo wybitnego męża w życiu publicznem. Cieszył się ogromną popularnością, a jego préstige w nowoczesnej literaturze francuskiej było pierwszego rzędu. W Akademji Francuskiej, w której jest zawsze wielu uczonych historyków, nieznanych szerszej publiczności, był rzeczywiście twórcą popularnym. Jego wcześniejsze nowele zyskały mu przyjęcie do grona Czterdziestu Nieśmiertelnych prawie trzydzieści lat temu. Brunetière, najwybredniejszy i najostrzejszy z krytyków, wprowadzając go do Akademji, wyraził najgłębszy żal, że nie on był tym, który „odkrył“ Bazin'a. Lecz od czasu, kiedy zaczął pisać w duchu stanowczo katolickim, był znienawidzony przez antyklerykałów.

Jego zasługi wobec Kościoła były niejednokrotnie uznane przez Stolicę Apostolską. W r. 1923 otrzymał wielki krzyż św. Grzegorza Wielkiego za zasługi, które oddał sprawie katolickiej jako pisarz i jako prezydent związku publicystów katolickich. (The Universe). *Z. Sz.*

Kongres euch. diecezji częstochowskiej, czwarty z rzędu, odbył się w R a d o m s k u w dniach 25 i 26 czerwca r. b. Dnia pierwszego dokonał otwarcia kongresu X. biskup Kubina. Odprawił w asystencji licznego kleru w kościele parafjalnym miasta uroczystą Mszę św., której słuchali także przedstawiciele władz świeckich i wojska, poczem wypowiedział podniosłą mowę o dzisiejszym stanie społeczeństwa, stwierdzając, że jedynym środkiem ratunku jest powrót do Chrystusa i Jego królestwo w duszach. Przedtem wygłoszono w dwóch większych kościołach miasta kazania dla trzech głównych sekcyj kongresu, t. j. dla mężczyzn katolików, dla niewiast i dla młodzieży pod tytułami: „Eucharystja i mężczyzna“ (X. dr. Tomaka), „Eucharystja i niewiasta“ (X. Sawicki) i „Eucharystja i młodzież“ (X. Sobański).

W drugim dniu kongresu pomnożyła się znacznie liczba uczestników z powodu przybycia pielgrzymów z najdalszych miejscowości diecezji, tak, iż zebrało się około 30 tysięcy na imponującej procesji, po której X. biskup Kubina odprawił w kościele parafjalnym o g. 11 Mszę pontyfikalną, a X. prałat Marchewka wygłosił bardzo piękne kazanie o strasznym stanie moralnym i ekonomicznym dzisiejszej ludzkości, która powinna koniecznie uciec się do Jezusa Eucharystycznego. Po nim przemówił profesor Gołąb z Lublina o „Apostolstwie mężczyzny i niewiasty katolickiej“.

Równocześnie z kongresem odbyło się zgromadzenie młodzieży męskiej i żeńskiej z okolic Radomska i Piotrkowa, która uczestniczyła bardzo licznie we wszystkich manifestacjach kongresu. Na placu przed kościołem parafjalnym wygłosił dla niej X. dr. Czajka odczyt o „organizacjach młodzieży, kształcących wielkie charaktery“, a także sam X. biskup Kubina przemówił do 1500 przedstawicieli młodzieży, zachęcając ich do wytrwania w ich działalności chrześcijańskiej i dziękując im za tak liczny udział w kongresie eucharystycznym.

Tydzień społeczny w Kanadzie. Jedenasty kurs tygodni socjalnych w Kanadzie odbędzie się w tym roku w Montréal od 29 sierpnia do 2 września. Przedmiotem obrad będzie: „Porządek społeczny chrześcijański według encykliki „Quadragesimo anno“. Ogłoszono program następujący:

29 sierpnia: Mszę św. odprawi Mons. Cassulo, Delegat Apostolski w Kanadzie. Kazanie powie Mons. Gauthier, arcybiskup w Montréal. „Mowa inauguracyjna“: X. P. Archambault T. J., prezydent tygodni socjalnych w Kanadzie. „Porządek społeczny“: Mons. Jelle, rektor seminarjum wielkiego w Montréal, „Kościół i problem ekonomiczny i społeczny“: X. P. Gauthier.

30 sierpnia: „Sprawiedliwy rozdział bogactw“: p. Miuville, profesor szkoły studjów handlowych. „Operacje giełdowe i ich moralność“: X. Bournival T. J. „Bezrobocie, jego przyczyny i środki na nie zaradcze“: p. Tremblay, podsekretarz pracy. „Gospodarka kapitalistyczna, jej uprawnienie i jej nadużycia“: X. Lamarche.

31 sierpnia: „Podniesienie proletarjatu przez uzyskanie własności“: p. Saint-Pierre. „Słuszna zapłata“: Mons. Lebou, profesor kolegjum św. Anny. „Kontrakt pracy i kontrakt społeczny“: p. Paulin, redaktor „Akcji Katolickiej“. „Apostolstwo świeckie“: X. P. Côté.

1 września: „Powrót matki do ogniska“: Siostra Gerin-Lajoie, przełożona zakładu „Naszej Pani Dobrej rady“. „Powrót do ziemi“: X. Bilodeau, misjonarz. „Socjalizm i komunizm“: p. Baruard, dziennikarz.

2 września: „Organizacja zawodowa“: opat Cloutier, proboszcz kościoła św. Justyna. „Państwo i działalność ekonomiczna“: p. Heureux, prof. uniwersytetu w Laval. „Racjonalizacja moralności“: X. Malo, O. F. M., profesor teologji dogmatycznej. „Sprawiedliwość i miłość“: p. Fateaux.

Wysiłki heroiczne i triumfy miłości chrześcijańskiej w Chinach. W ostatnich miesiącach roku 1931 i pierwszych r. 1932 katolicy chińscy w Wikarjacie Apostolskim Nankinu rozwinęli prawdziwie imponującą działalność dobroczynną, usłuchawszy wezwania swego Pasterza Mons. Augusta Haousée, który takie ogłosił pismo: „Powodzie w dolinie rzeki Niebieskiej, rzeki Hwaj i wzdłuż kanału cesarskiego spowodowały klęskę dotychczas niebywałą: ponad 10 miljonów Chińczyków jest przez nią nawiedzonych... Wiara wasza sprawi, że będziecie widzieli w nich Jezusa Chrystusa... Będziecie usiłowali ulżyć ich nędzy bez różnicy prowincji i religji: oni cierpią i to wystarcza!“ Prasa codzienna powtórzyła obszernie żałośną i szlachetną prośbę Pasterza, którą natychmiast zaczęto spełniać z zapałem. Sam Wikarjusz Apostolski stwierdza, że wyniki przeszły wszelkie jego oczekiwania. Zaraz w każdej rodzinie katolickiej setki najczynniejszych robotnic wzięły się do sporządzania nowych szat i naprawiania trochę uszkodzonych; bardzo też wiele z nich dostarczyło potrzebnego sukna: tym sposobem misjonarze, Siostry i komitet zapomogowy miały wkrótce do rozdania ponad 37 tysięcy odzieży.

Nie mniejsze były ofiary pieniężne, a przykład dał sam Namiestnik Chrystusowy, przesyłając Delegacji Apostolskiej w Pekinie 250.000 lir. Mons. Costantini ofiarował na ręce Wikarjatu w Nankinie 10.000 dolarów, a Mons. Antoniutti, sekretarz Delegacji, dodał, zwiedzając obszary zalane, 2 tysiące i odtąd napływały ciągle zasiłki z tej Delegacji.

Za tymi wzorami poszli bogaci i ubodzy w szlachetnem współzawodnictwie. Sama parafja św. Józefa w Szangaju zebrała 30.918 dolarów. Zgromadzenia zakonne nałożyły sobie redukcje wiktu dość już skromnego, ofiarując oszczędności dla ubogich. — Seminarzyści i uczniowie Chińczycy, wychowankowie kolegjów nawet najubożsi i małe dzieci — wogóle prawie wszyscy usłuchali wezwania do datków miłosiernych. Ogółem zebrano 70.995.77 dolarów. X. Jacquinot S. J., zamianowany sekretarzem „Komitetu zapomogowego dla nawiedzonych powodzią“, pozyskał sobie swą działalnością sympatję i wdzięczność całego ludu, a także najwyższych mandarynów.

Ten sam kapłan wyjednał z pomocą kapitana Korpusu Ochotników Szangaju p. Haylej-Bell'a 12 lutego 1932, 14-go dnia po rozpoczęciu wojny chińsko-japońskiej, sławne czterogodzinne zawieszenie broni, któremu zawdzięczała swoje ocalenie liczna rzesza świeckich, niewiast i dzieci. Największy dziennik skrajnego Wschodu, protestancki „North China Daily News“ nazwał to zawieszenie broni największym aktem humanitarnym w tym czasie walki, z którego Szangaj powinien być dumny“.

Ten czyn misjonarza pobudził Mons. Haouisée do wydania drugiego okólnika „o obowiązkach doby obecnej, a w szczególności o miłosierdziu dla rannych i zbiegów wojny“. To nowe wezwanie znalazło najlepsze przyjęcie w całej prasie codziennej chińskiej, francuskiej, angielskiej, także protestanckiej i pogańskiej i przyniosło owoce obfite. Domy misyjne zamieniono na ambulanse, a członków personalu na pielęgniarzy i dwa tysiące rannych znalazło pełną miłości opiekę materjalną i duchową. 200 żołnierzy i 600 dzieci ochrzczono „in articulo mortis“.

Protestant o encyklice Ojca św. Miesięcznik „The Christian Century“, wychodzący w Chicago, którego redaktorem jest duchowny protestancki Karol Clayton Morrison, zachęca protestantów, żeby posłuchali wezwania do pokuty, zawartego w encyklice „Caritate Christi compulsi“, wezwania, które, jak pisze redaktor, zwraca się nietylko do chrześcijan, ale do wszystkich wierzących w Boga i cześć Mu oddających:

„Papież mówi nietylko do wiernych, ale do całego świata, — mówi, że żyjemy w czasach ciężkich, jakich świat jeszcze nigdy nie doświadczył. Z Bogiem albo przeciw Bogu — jest to alternatywa, która może rozstrzygnąć o losach ludzkości w polityce, w finansach, w moralności, w nauce i w sztuce, na zachodzie i na wschodzie; wszędzie ta alternatywa narzuca się nam jako czynnik decydujący z powodu konsekwencyj, które z niej wynikają.

Gdyby treść listu papieskiego była ogłoszona z jakiejś wielkiej kazalnicy protestanckiej, powiedzielibyśmy: „Dzięki Bogu, oto głos, który mówi o argumencie żywotnym“. Prawda, że część odezwy papieskiej zwraca się tylko do katolików, ale większa jej część skierowana jest do całego chrześcijaństwa i wszyscy ci, którzy do niego należą, czy są w Kościele katolickim, czy w kościołach protestanckich, powinniby czytać i rozmyślać poważnie o diagnozie świata, w którym muszą żyć razem i o drogach uzdrowienia socjalnego, które Papież wykreśla.

Papież nie naśladuje tych pisarzy, którzy mówią tak, jak gdyby rzeczy mogły same się uzdrowić, jeżeli tylko poczekamy cierpliwie; On szuka korzenia złego, który widzi w przeklętym głodzie złota, we wstrętnym egoizmie indywidualnym i socjalnym i w skrajnym nacjonalizmie, który jest tylko odmienną postacią tego samego egoizmu. To jest źródło wszystkiego złego, które dziś dręczy społeczność ludzką.

Kiedy Papież mówi o modlitwie, znajduje w niej na to zło lekarstwo.

W dalszym ciągu artykuł przytacza najważniejsze ustępy encykliki, a kończy się tak:

„Słowa Papieża byłyby prawdziwe same w sobie, ktokolwiekby je wypowiedział, my zaś zachęcamy naszych czytelników, żeby posłuchali tego wezwania, o ile to będzie dla nich możliwe“.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechn k

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.